

TYGODNIK MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ • NR 7 (461) • 13 lutego 2005 • cena 2,50 zł (7% VAT)

DRÓGKA

numer indeksu 325600

www.droga.com.pl

ISSN 1294-5113

Wskrzeszają
dawną
muzykę

TYTAN
Pogoda
nie z tej
ziemi

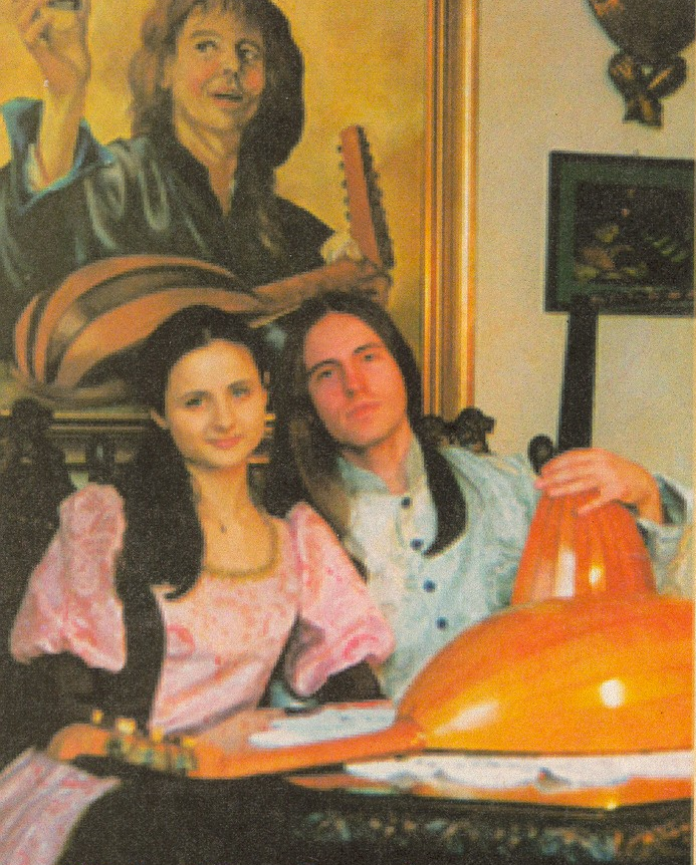
Walentynki ze św. Walentym

Zakochani, zaręczeni, zaślubieni



Contra belluM

Wskrzeszają dawną muzykę



Kiedy ich zobaczyłam w starym dworku stojącym obok skansenu w Szymbarku, nie mogłam odebrać oczu. Ona – delikatna niczym Danuśka ze Spychowa, on – krzepki i długowłosa. Zarówno to śpiewne zamyślenie, jak i ich staropolski strój sprawiły, że wydali mi się jakby wyjęci z kart Sienkiewiczowskiej powieści, a przecież byli jak najbardziej realni, współcześni i bardzo młodzi: Justyna i Michał Wyciślikowie, czyli duet *Contra belluM*.

Hanna Maria Bugno: – Skąd się wzięła nazwa Waszego zespołu?

Justyna: – Kiedy szukaliśmy nazwy dla zespołu, mąż akurat czytał powieści Kraszewskiego...

Michał: – Postanowiłem przeczytać wszystkie powieści historyczne Kraszewskiego. Byłem w połowie tego cyklu, czyli w siedemnastym wieku, gdy Władysław IV ciągle słyszał od swoich senatorów, że *my jesteście contra bellum*, czyli *przeciw wojnie* (chodziło o wojnę z Turkami). A ja w tym czasie odrabiałem wojsko w Domu Pomocy Społecznej i też stanowczo byłem... *contra bellum*.

– **Gracie muzykę dawną, śpiewacie staropolskie pieśni.**

To chyba nie jest popularne wśród młodych ludzi?

Michał: – Zanim zostaliśmy małżeństwem, jeździliśmy razem na wycieczki krajoznawcze. Zwiedzaliśmy zabytki i wtedy zrodziło się pragnienie, żeby te stare mury ożywić. Pamiętam, że kiedyś w Baranowie Sandomierskim usiadłem sobie na schodach (są tam takie piękne schody) i chciałem coś zagrać. I okazało się, że mam swoją gitarę, a nie wiem, co grać, bo przecież nie będę grał jakiejś rozrywki: takie wnętrza... Siedziałem wtedy trzy godziny i wymyśliłem utwór, jak się potem okazało, stylizowany na siedemnasty wiek. Potem zaczęliśmy szukać oryginałów, niestety, niewiele się zacho-

wało z muzyki polskiej. W większości są to pieśni, z których zostały 1, 2, najwyżej 3 głosy i żadnego akompaniamentu. Trzeba więc we własnym zakresie odtwarzać i dorabiać podkłady muzyczne. To wymaga wyczucia i przede wszystkim wiedzy. Dlatego zaczęliśmy jeździć na warsztaty muzyki dawnej, uczyć się formy i techniki wykonawczej.

Justyna: – Byłam nie tyle sceptyczna, co przeciwna wychodzeniu na scenę, nigdy tego nie lubiłam. Myślałam, że tak jak na początku małżeństwa będziemy śpiewać i grać dla siebie, dla własnej przyjemności, zamiast oglądać jakieś seriale czy tracić czas na inne rozrywki. Jednak Michał uparcie dążył

do tego, by zająć się tym bardziej profesjonalnie.

Michał: – Chcieliśmy robić to coraz lepiej, a jak się chce robić coś lepiej, to trzeba nad tym pracować. Od 2000 roku zaczęły się regularne próby, warsztaty. Uczymy się u najbardziej znanych polskich wykonawców tego gatunku: Anny Mikołajczyk, wybitnej sopranistki, występującej z najważniejszymi zespołami muzyki dawnej w Polsce; u darzonego uznaniem szczególnie w dziedzinie muzyki dawnej tenora Cezarego Szyfmana, a także Tadeusza Czechaka, który prowadzi zespół muzyki dawnej „Dekameron”.

– **Gdzie teraz występujecie i z jakim repertuarem?**

Michał: – Jeździmy po całej Polsce, wszędzie tam, gdzie spodziewamy się jakiegoś odzewu. Występujemy w zamkach, pałacach, kościołach, w domach kultury i remizach strażackich. Najlepszy odbiór muzyka nasza ma przy małym audytorium, gdzie indziej po prostu się gubi. Śpiewamy na przykład pieśni Krzysztofa Klabona „Stawne potomstwo Lechowe”, „Słuchajcie mnie, wszystkie kraje” do słów ks. Stanisława Grochowskiego, gramy na lutni solo „Finale” Wojciecha Długoraja, śpiewamy pieśni anonimowe z XVII wieku, np. „Jeszcze słońce promieni





swoich nie straciło”, „Kędykolwiek teraz jeste”, „Bierzcie, rycerze”, czy do anonimowej melodii całą „Pieśń Legionów” Józefa Wybickiego. Recytujemy też staropolskie wiersze, np. Kochanowskiego, Potockiego. Spełniło się moje marzenie, bo możemy nie tylko bywać w zabytkowych wnętrzach, ale jeszcze wypełnić je odpowiednią treścią muzyczną i poetyką, ożywić w pewien sposób.

– Jaki jest odbiór Waszej muzyki, zwłaszcza przez młodych ludzi?

Michał: – Często, zwłaszcza gdy gramy pieśni religijne, maryjne nie w obiekcie sakralnym, spotykamy się z reakcjami typu: *Co oni tu grają? Niech idą z tym do kościoła!* Gdy jednak usłyszą, że to pewnego rodzaju zabytek, muzyka dawna, natychmiast to akceptują: *Skoro to zabytek, to niech grają.* Potem przychodzi refleksja. Widzimy to i odczuwamy, bo oto ktoś stoi zamyślony... Mamy poczucie, że ubogacamy tych ludzi.

– W dzisiejszym świecie jest tyle źródeł złego oddziaływania na młodzież, a Wy przeszliście przez to jakby nieknięci...

Justyna: – Myślę, że nas troszeczkę denerwuje dzisiejszy

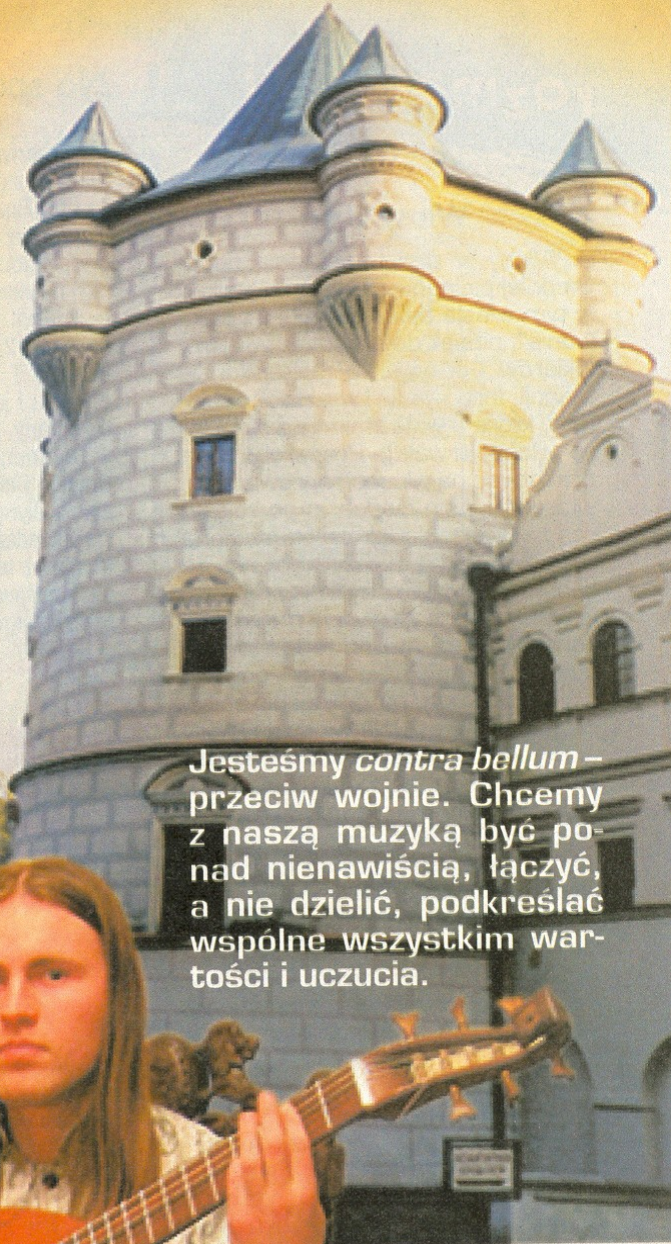
świat. Nawet wśród rówieśników jesteśmy uważani za bardzo tradycyjnych, na pewno taka postawa nie jest popularna. Pomimo wszystko są tacy ludzie jak my.

Michał: – W Krakowie na wieczery z muzyką dawną spotkaliśmy na przykład państwa Annę i Antoniego Pilchów. Pan Antoni jest lutnistą. Ich pomysł na życie bardzo nam się spodobał. Spędzają czas śpiewając sobie, organizując biesiady, wieczery. W starodawne mury chcą tchnąć starą muzykę.

– Jednak wciąż nasuwa mi się pytanie, co tkwi u źródeł Waszej postawy wobec rzeczywistości, tej dawnej i współczesnej...

Michał: – W moim dzieciństwie nie było w telewizji reklam, za to w przerwach pokazywano zamki, pałace – takie migawki z odpowiednio dobraną muzyką. Utkwiło mi to w pamięci... Poza tym zawsze z rodzicami zwiedzaliśmy dużo w czasie wakacji. Polubiłem to na tyle, że chciałem pokazać żonie, a w te wnętrza tchnąć coś swojego.

Oboje pochodzimy z Katowic, chodziliśmy do naprawdę świetnego duszpasterstwa, do Oazy przy klasztorze OO. Franciszkanów, w parafii pw. Świętego Ludwika i Wniebowzięcia NMP. Justyna od pierwszej klasy, a ja na dobre dopiero w czwartej klasie liceum. Tam przyjeżdża z całego miasta młodzież, by nasycić się wspa-



Jesteśmy *contra bellum* – przeciw wojnie. Chcemy z naszą muzyką być ponad nienawiścią, łączyć, a nie dzielić, podkreślać wspólne wszystkim wartości i uczucia.

niałą atmosferą. Chociaż otrzymałem od rodziców bardzo dobre wychowanie religijne, dopiero na wakacjach spędzonych z Oazą zrozumiałem, co to znaczy pogłębić swoje życie duchowe. I to zaczęło działać. Graliśmy tam zupełnie coś innego, raczej przełamaliśmy stereotypy muzyki oazowej, bo wykonywaliśmy właściwie muzykę rozrywkową, bluesa, rocka. I był w tym palec Boży, młodzież ściągająca tam, z samej ciekawości... Jednak nagle nastąpiła zmiana Boskich planów. Tak, jakby w pewnej chwili Pan Bóg powiedział: *A teraz już ucztujcie się innej muzyki, bo będziecie gdzie indziej mówić o mnie do ludzi.*

– Dziękuję za rozmowę

Zdjęcia: J. Badura, A. Lampart, H. M. Bugno, Archiwum Contra belluM, M. Trześniowski

DROGA i